

Walter Berschin, *Grecko-lacińskie średniowiecze od Hieronima do Mikołaja z Kuzy*, (pierwsze wydanie niemieckie pt.: *Griechisch-lateinisches Mittelalter. Von Hieronymus zu Nicolaus von Kues*, Bern – München 1980, z wieloma uzupełnieniami autora), przełożył i przygotował Kazimierz Liman, ss. 537, Officina TUM, Gniezno 2003.

Z zadowoleniem i uwagą powitać należy przekład dzieła badacza niemieckiego z Heidelbergu Profesora Waltera Berschina, poświęconego tzw. grecko-lacińskiemu średniowieczu oraz pogratulować Profesorowi Kazimierzowi Limanowi z Poznania sprawnego przetłumaczenia i pokonania w szczęśliwy sposób rozlicznych trudności, które niósł ze sobą przekładany na język polski tekst.

Poza przedmową praca W. Berschina składa się z dwunastu rozdziałów, zawierających wiele drobiazgowych faktów. Autor przedstawia w nich: rozległy przegląd badań (I); ocenę i znajomość języka greckiego (II); filozoficzny i teologiczny hellenizm u schyłku średniowiecza (III); „*Ekumenę*”: monastycyzm, pielgrzymowanie, prawo kościelne w państwie rzymskim. Z tej i tamtej strony granic grecko-lacińskiej *ekumeny* (IV); Italię pod rządami Gotów (V); Wczesnobizantyńską Italię i morskie kraje Zachodu; Galię merowińską – dwory Karolingów (VII); Klasztory karolińskie (VIII); Italię w IX i X w. (IX); epokę Ottonów (X); Szczyt średniowiecza: od połowy XI w. aż do zdobycia Konstantynopola przez łacinników (1204), (XI); Późne średniowiecze – wczesny humanizm (XII). Zabrakło niestety podsumowania, w którym autor zebrałby w ogólniejsze tezy, szczegóły które przekazał czytelnikowi. Można za nie uznać ostatecznie mapkę umieszczoną zaraz po spisie treści, zapewne w przewidywaniu trudności, na jakie natrafi czytający całość. Nie załatwia ona wszakże wszystkiego. Praca zawiera też wykaz skrótów, zestawienie obfitej bibliografii, wykaz cytowanych rękopisów, tablicę chronologiczną, *Graecolatina medievalia* oraz wykaz (indeks) nazw własnych (osób, dzieł). Profesor K. Liman dołączył też do dzieła *Posłowie tłumacza*.

Trzeba również zauważyć wyjątkowo staranne i estetyczne wydanie książki przez gnieźnieńską Officinę TUM.

Dzieło Berschina uważam za wybitne. Monografia obecności greckiej w jej różnych formach w średniowiecznej Europie Zachodniej wypadła bardzo interesująco. Wydaje mi się wszakże, iż nie znalazła ona równego potraktowania z wpływami łacińskimi na starym kontynencie. Imponuje doskonałość warsztatowa, biegła znajomość języków antycznych szczególnie greki i łaciny oraz zachodnich języków obcych, co często daje się odczuć nie tylko w tekście głównym opracowania ale także w dokumentacyjnym i innym. Podziwiać można też jasność wykładu, mimo że ma on bardzo różny charakter – filologiczny, filozoficzny, historyczny czy historyczno-prawny. Sądzę, że ta bardzo żmudna praca autora wymagać będzie dalszych badań, które spowodują konieczność uzupełnień. Być może przybiorą one nawet postać osobnych monografii. Praca W. Berschina będzie jednak – jak sądzę – dla nich trwałym fundamentem.

Uwagi polemiczne, krytyczne czy uzupełniające skoncentruję najpierw na sprawach ogólniejszych, dalej zaś dotyczących historii i dziejów państwa i prawa poruszanych również w niektórych miejscach pracy.

Autor przedstawił monografię greki w średniowieczu, które określił jako grecko-lacińskie, rozciągające się chronologicznie mniej więcej od upadku Zachodniego Imperium Rzymskiego w 476 r. do zajęcia Konstantynopola przez Turków w 1453 r. Ograniczył też swe badania do Europy zachodniej. Uzasadnia to zarzut o nierównym traktowaniu greki i łaciny w opracowaniu. Zauważmy najpierw, że określenie grecko-lacińskie średniowiecze nie funkcjonuje w nauce pod taką właśnie nazwą, która mogłaby być ewentualnie rozumiana jako oznaczenie jakiegoś okre-

su historycznego. Tytuł pracy proponuje zatem nową nazwę, która niesłusznie sugeruje, jakoby średniowiecze istniało tylko tam, gdzie autor natrafił na większe lub mniejsze ślady Greków i ich dorobku literackiego czy naukowego. Skłoniło to autora do niemal detektywistycznego śledzenia Greków, występujących, czy to jako tłumacze tekstów antycznych greckich na łacinę, czy to jako biegli w medycynie, fizyce, astrologii itp., czy to jako znawcy języka greckiego w dyplomacji i dyplomatyce, poszukiwani przez dwory możnowładcze, władców barbarzyńskich szczepowych państw germańskich oraz dwory frankijskie najpierw królewskie później cesarskie, zwłaszcza cesarzy niemieckich ale także władców hiszpańskich, angielskich czy irlandzkich. Tłumacze czy skrybowie greccy byli też potrzebni w klasztorach, w których badano Pismo Święte i inne teksty teologiczne.

Dla autora niezwykłą wagę miało odnajdywanie zbiorów czy poszczególnych rękopisów greckich w oryginalnym greckim brzmieniu, ale też w tłumaczeniu na język łaciński, który obok greki i hebrajskiego – w związku ze studiami nad Biblią i pismami Ojców Kościoła – uznawano za języki święte. Interesowała go też znajomość greki w mowie i piśmie, pełna lub śladowa oraz obecność wpływów greckich w sztuce.

Problematyka grecka ujęta została bardzo szczegółowo, wręcz drobiazgowo, z pełną i bardzo solidną dokumentacją, co sprawia, że praca Berschina może i zapewne jest doskonałym przewodnikiem dla wszystkich, którzy interesują się problemami średniowiecza nie tylko od strony tekstów źródłowych i nauki o ich losach, ale również badają dzieje literatury czy sztuki. Czytelnik pracy szybko uświadamia sobie, że z wielu miejsc tego studium można by wyprowadzić osobne monografie. Praca jest więc bez wątpienia interdyscyplinarna i z pewnością skorzysta z niej filolog klasyczny i mediewistyczny, specjalista od nauk pomocniczych historii, historyk Kościoła, teolog, historyk zajmujący się historią powszechną i poszczególnych państw, historyk doktryn i filozofii, historyk państwa i prawa. Autor przedstawił swą problematykę, posługując się metodami właściwymi dla filologii i źródłoznawstwa. Wykład prowadzi metodą historyczną i geograficzną, co widać już nawet z samego układu pracy.

Autor jest zafascynowany historią greki, co może nadmiernie demonstruje. W temacie bowiem umieścił także łacińskie średniowiecze, które potraktował jednak jako drugorzędne. Być może trudne do pomyślenia przezeń bez greki? Nie widać przeto większego zainteresowania tekstami łacińskimi przez Greków. Łacinę do Grecji importowało się niechętnie. Tymczasem tłumaczeniami z greki interesował się bardzo św. Tomasz z Akwinu. Nie zauważyłem jednak w pracy, aby jego tekstami łacińskimi, precyzyjnymi podstawy teologii zachodniej interesowali się Grecy. Mając cesarza – świecką ekumeniczną głowę chrześcijaństwa – czuli się lepszymi od opierającego się na prawie rzymskim (*ecclesia vivit sub lege Romana*) i rozwijającego się wśród barbarzyńców Kościoła zachodniego. Zauważmy – jakby mimochodem – że wśród Greków byli nie tylko znakomici znawcy różnych dziedzin, ale też prawdziwi ludobójcy. Oto Bułgarzy chrześcijańscy, żyjący w obrządku greckim od 866 r. uporczywie – choć mniej liczni i silni – upominali się zbrojnie o swą wolność. W swych walkach natknęli się na cesarza Bazylego II z dynastii macedońskiej, który w 1014 r. – jeszcze przed schizmą – rozkazał oślepić 14 000 jeńców bułgarskich. Nazwano go słusznie Bułgarobójcą. To także greckie średniowiecze praktykowane na Słowianach.

Epoka średniowiecza nie obejmowała tylko porzymskich lub pogreckich terytoriów Europy. Sprawito to, że w średniowiecznej Europie łacińskiej były narody żyjące w katolickich państwach na wschód od Łaby. Podobnie rozległe terytoria Europy wschodniej, które przyjęły chrześcijaństwo z Konstantynopola nie mogły nie być pod wpływami greckimi. Tymczasem w opracowaniu pominięto takie katolickie kraje jak Polska, Czechy, Słowacja, Skandynawia, Litwa (układ w Krewie w 1385 r.) – czy też prawosławne jak Bułgaria Ruś Kijowska, Moskiewska i in. (zupełnie nikle wzmianki na s. 281, 308). Czyżby kraje te nie były w Europie, czyżby nie przeżywały śre-

dniowiecza, czyżby były kompletnie niekulturalne i tym samym nie zasługiwały na uwagę autora, czyżby nie należały do strefy oddziaływań łacińskich bądź greckich?

Owszem na mapce obrotu rękopisami w średniowieczu zaznaczono Gniezno, Pragę, Budapeszt, Paszto i Kijów, ale na tym autor się zatrzymał. Powstaje pytanie – dlaczego? Czyżby zadziałał brak czasu, czy nieprzezwycięzalna bariera językowa, czy może inne względy? Trudno mi na to pytanie znaleźć odpowiedź w recenzowanej pracy. Nie byłoby wątpliwości i zarzutu, gdyby w tytule książki zauważono, że chodzi tylko o Europę zachodnią, a w tekście napisano wyraźnie dlaczego pominięto i przemilczano więcej niż połowę kontynentu.

Może więc spróbuję wskazać punkty, z których wychodząc do badań można by przekroczyć wspomnianą barierę.

Zostawiając na uboczu mnóstwo łaciny w średniowiecznych źródłach polskich czy innych wspomnę o pierwszym polskim hymnie, opartym na wzorcach kontaktionu liturgii wschodniej, znanym jako *Bogurodzica*, śpiewanym już na przełomie XII i XIII wieku w katolickich kościołach polskich, który zawiera znany grecki refren *Kyrie elejson*. Ani nieznanego autora tej pieśni, ani też Kościoła polskiego czy śpiewających tę pieśń nie mogą uznać za kompletnie nie rozumiejących tych dwóch słów modlitwy. W Polsce też w 1578 r. jeden z najwybitniejszych poetów polskich Jan Kochanowski napisał wzorując się na tragikach greckich znakomite dzieło *Odprawę posłów greckich*. W tymże roku została też ona wystawiona na dworze króla polskiego Stefana Batorego. W Polsce więc znano się na osiągnięciach antyku greckiego.

Wskazę także na pogańską jeszcze Ruś, której książę Oleg wyprawił w 911 r. poselstwo do cesarza w Konstantynopolu dla zawarcia traktatu o pokoju i przyjaźni. Wyjątek z dokumentu w transkrypcji łacińskiej głosi: *W ljeo 6420 posła muži swoi Oljeg postroiti mira i položiti rjad njezju Rusju i Grjeki, i posła głağolja... Sut, jako ponjezje my sja imali o bozi wjerje i o ljubwi, gławy takowya: po pjerwomu ubo słowu da umirimsja s wami, Grjeki, da ljubim drug druga ot wsjea dusza i izwoljenja i nie wdadim jeliko nasze izwoljenje, byti od ruszczich pod rukoju naszych kniaz swjetlych nikakomu ze soblaznu ili winje; no podszczimsja, jeliko po silje na sochranjenje proczych i wszегда ljet s wami Grjeki, ispowiedanjem i napisaniem so kjatwoju izwieszczajemuju ljubow njeprjewratnu i njepostyżnu. Tako że i wy, Grjeki, chraniłje tako że ljubow ko kniazem naszym swjetłym ruskym i ko wsjem iże sut pod rukoju swjetłago kniazja naszego njesoblaznu i njeprjełożnu wszегда i wo wsja ljeta...* Powstaje pytanie czy układ był negocjowany przez aparat cesarski z poselstwem ruskim w Konstantynopolu po grecku czy po rusku. Możliwa wydaje mi się tylko pierwsza ewentualność, co prowadzi do wniosku, że Rusini znali na tyle język grecki, aby móc przyjąć ustalenia zawarte w układzie. W języku ruskim przekazał nam ten tekst na przełomie XI i XII w. ihumen Ławry Kijewsko-Pieczerskiej Nestor w *Powieści wremiennych ljet*. Widocznie był w stanie dokonać przekładu. W traktacie sformułowano też różne normy prawne, które przyjęte zostały za grecką i ruską zgodą. Torowało to drogę bardzo jeszcze wczesnofeudalnemu prawu międzynarodowemu.

Na późniejszym odcinku moskiewskim i rosyjskim (XV w.) próbowano politycznego nawiązania do cesarstwa greckiego, rozwijając koncepcję III Rzymu, którym miała być Moskwa. Iwan III Srogi i Zofia Paleolog czuli się uprawnionymi do przejęcia spadku tradycji bizantyńskiej. Rosja – jako jedyne i silne państwo prawosławne niezależne od Turków – spostrzegła okazję do przechwycenia cesarstwa o znaczeniu ekumenicznym. Przejęła przeto dwugłowego czarnego orła – herb bizantyński – za swój i usiłowała kontynuować przynajmniej politykę imperialną Konstantynopola. Imperium istotnie powstało lecz porównywanie go z bizantyńskim jest dość ryzykowne. Dostrzeganie jednak na stosunkowo dalekiej rosyjskiej północy atrakcyjności blasku korony cesarskiej z Konstantynopola nawet po jego upadku – wydaje się – znamienne.

Dodajmy nadto, że średniowiecze europejskie miało jeszcze własną – ani grecką, ani rzymską – kulturę określaną ogólnie mianem feudalnej z różnicami na zachodzie i wschodzie. Jej

usilne przykrywanie greckim czy rzymskim płaszczem nie wydaje mi się w pełni uzasadnione. Starożytna Grecja czy antyczny Rzym dały bez wątpienia podstawowe i niezbędne fundamenty pod rozwój szeregu dyscyplin wiedzy, piśmiennictwa i sztuki ale uzupełniało je chrześcijaństwo a nawet przelotne próby islamizacji na południowych obrzeżach kontynentu. Gmach kultury europejskiej do dzisiaj na szczęście pozostaje nie wykończony.

Już te pobieżne tylko obserwacje uzasadniają zdanie o konieczności szukania także w Europie słowiańskiej wpływów greckich i łacińskich podobnie jak na zachodzie. Ryzykowne porównywanie średniowiecza romańsko-germańsko-słowiańskiego z bizantyńskim może jednak prowadzić do pewnych rezultatów, mimo że cesarstwo wschodnie dłużej trwało w gorsecie starożytnym, a swój feudalizm rozwijało trochę inaczej. Na brak Słowiańszczyzny w recenzowanej właśnie pracy Berschina zwraca też uwagę jej tłumacz Prof. Liman w *Posłowie tłumacza* (s. 426).

Autor naświetla – oczywiście słusznie – animozje, jakie istniały oraz krzywdy, jakie wyrządzono, bądź chciano wyrządzić Grekom w okresie wypraw krzyżowych (53–54) oraz dodaje, że schizma z 1054 r., krucjata z 1095 r. i utworzenie Cesarstwa Łacińskiego w Konstantynopolu w 1204 r. ...*rozwarły przepaść, której już nie zdołaly zewrzeć wszelkie dążenia do unii w późniejszym średniowieczu i w czasach nowożytnych...* (s 312). Oczywiście w pełni się to dotąd nie stało – bo nie było szczere lecz interesowne, a Grecy tylko wtedy byli zdolni akceptować Kościół zachodni, gdy szczególnie doskwierali im Turcy. Tę cechę dyplomacji greckiej autor zauważa zresztą sam (ss. 332, 338, 411 i in.), choć z pewnym przymrużeniem oka. Od zasady są jednak wyjątki, których wydaje się nie zna. Przypomnę więc, że już po nieszczęsnym upadku Konstantynopola i likwidacji ekumenicznego lecz miniaturowego cesarstwa przez Turków właśnie w mocarstwowej wtedy Polsce doszło do zawarcia katolicko-prawosławnej unii w Brześciu w 1596 r. W efekcie tej unii – chociaż nie przyjętej przez cały polski Kościół prawosławny – powstał jednak Kościół unicki, dziś zwany grecko-katolickim. Pozostaje on w obediencji względem Stolicy Apostolskiej i do dzisiaj funkcjonuje zwłaszcza we wschodniej Małopolsce i na Ukrainie. Nie zmożły go komunistyczne, hitlerowskie i ukraińskie prześladowania i szykany, co z podziwem warto zauważyć. Polscy Ormianie również zjednoczyli się z Rzymem w 1689 r. Może więc istnienie cesarstwa konstantynopolińskiego także trochę przeszkadzało ekumenicznej jedności? Mostów Grecy raczej nie budowali.

Dla filologa, teologa, historyka, prawnika, lekarza, biologa i wielu innych tzw. święte języki biblijne; hebrajski, grecki i łaciński mają istotne znaczenie w jego języku źródłowym i naukowym. Trudno więc niemożliwie być historykiem czy prawnikiem bez rozumienia przynajmniej łaciny, gdyż poprzednie dwa może bardziej odeszły już w przeszłość. Prawnik po prostu musi znać grecką terminologię zwłaszcza zakresie prawa publicznego i oczywiście łacińską w prawie prywatnym. Najbieglejszymi w łacinie byli do niedawna księża katolicy ale *Vaticanum II* nobilitował języki narodowe, pozostawiając łaciński tylko w roli języka urzędowego Kościoła. W formularzu mszalnym pozostały tylko trzy obce – choć Polakowi dobrze znane – wyrazy hebrajskie, a mianowicie; *alleluja*, *hosanna* i *amen*. Najpewniej w niedługim czasie mało kto będzie – choćby trochę – znał język Rzymian. Podobnie jest w Kościele greckim, bo prawosławie słowiańskie z nim związane ma od czasów św. Cyryla i św. Metodego (IX w.) własny język w liturgii. Praca Berschina tak szeroko przypominająca języki grecki i łaciński, i pokazująca także ich znaczenie w języku naukowym świata dla mnie w dziedzinie historii państwa i prawa jest szczególnie cenna i interesująca. Mam postulat do wydawnictwa TUM, aby biorąc pod uwagę, że w pracy Berschina brakuje Słowiańszczyzny, co jest brakiem bardzo istotnym, przesłało egzemplarze tej książki do bibliotek narodowych, uniwersyteckich i w ogóle naukowych właśnie w państwach słowiańskich, zwłaszcza w Bułgarii, Polsce, na Ukrainie, w Rosji i in. Może znajdzie się badacz, który potrafi i zechce braki recenzowanego opracowania uzupełnić. Gdyby się tak stało, Profesorowie Berschin i Liman odnieśliby sukces w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

W zakresie historii państwa i prawa książka Berschina zbyt wiele nie wnosi. Zasady tłumaczenia *Digestów* i justyniański zakaz ich komentowania nie stanowią żadnej nowiny dla historyków prawa rzymskiego (s. 115). Sądzę, że historycy Kościoła znają też przypadki zwoływania soborów powszechnych przez cesarzy oraz to, że od soboru laterańskiego z 1123 r. czynili to już wyłącznie papieże. Trudno jednak zgodzić się na zdanie autora głoszące, że *Państwo Karolingów miało charakter scentralizowany, rolniczy i monastyczny* (s. 197). Trzeba uznać rolniczy charakter Państwa Frankijskiego, bo ziemia oczywiście była głównym środkiem produkcji. Z określeniem tego państwa jako scentralizowanego i monastycznego zgodzić się nie można.

Pozostaje jeszcze ocena tłumaczenia, którego dokonał Prof. K. Liman. Jest ono bardzo dobre. Przekład stara się dokładnie i wręcz pieczołowicie odtworzyć w naszej mowie myśli autora i wykazuje doskonałą kompetencję w zakresie języka polskiego, niemieckiego, greckiego, łacińskiego i in. narodowych, spotykanych w przypisach. Tłumaczenie jest doskonałe. Nie znaczy to iżby nie było żadnych potknięć. Wiem, że tłumacz jest bardzo niezadowolony z błędów druku. Sporządził długą erratę, a potem jeszcze usterki odnalazł. Myślę, że są to rzeczy, które nie dają się wyplenić tak od razu. Wyobrażam sobie jak ponuro makabryczna musiała być korekta, a także prawidłowy kształt aneksów i indeksu i jak długo to wszystko musiało trwać.

Do merytorycznych potknięć, które przypisuję tłumaczowi należy użycie terminu Rzesza przy okazji synodu, który w 794 r. odbył się we Frankfurcie nad Menem. Terminu tego używa się w naukach historyczno-prawnych tylko w odniesieniu do Niemiec, które wtedy były jeszcze w granicach Państwa Franków pod rządami Karolingów i to do 911 r. (s. 177). Myślę, że takąż jest też pomyłka na s. 308 w stwierdzeniu Berschina określającym zupełnie lakonicznie północno-wschodnie europejskie rubieże tzw. *Orbis Latinus*, gdzie znajdują się bodaj jedyne wzmianki o Czechach, Polsce, Węgrzech, Szwecji, Norwegii ujęte w jednym zdaniu oraz – co zaskakuje – Irlandii (s. 308) Powinno być chyba „Islandii”, która przyjęła chrześcijaństwo w 1000 r. na podstawie decyzji tzw. *Althingu*. Utworzone wtedy dwa biskupstwa islandzkie poddano metropolii norweskiej.

Dodajmy jeszcze, że pracę przetłumaczono uprzednio na języki angielski, włoski i nowogrecki. (s. 17). Z tych przekładów polskie tłumaczenie Prof. K. Limana jest jednak najpełniejsze, gdyż wzbogacone o *Graecolatina medievalia* (s. 500–519). Obejmują one wszelkie greczyzny w średniowiecznej łacinie odnajdywane w różnych tekstach, dziełach i miejscach, zebrane na 19 stronach.

JERZY WALACHOWICZ (Szczecin)

Dorota Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2002, s. 354.

Autorka podjęła się opracowania tematu obszernego i niezbadanego, czyniąc zadość apelowi prof. Stanisława Lempickiego, ogłoszonemu jeszcze w 1938 roku na łamach Kuriera Literacko-Naukowego. Dla Doroty Żołądź-Strzelczyk jako pracownika Zakładu Historii Wychowania Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM dzieje dziecka w dobie staropolskiej to jeden z głównych kierunków zainteresowań naukowych.